

Kilka wspomnień o Staszku...

Pamiętam, jak w październiku 1970 r. po skończeniu studiów geofizycznych na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, dr Adam Dąbrowski, ówczesny kierownik Zakładu Geofizyki PIG, przyjmował mnie do pracy i po krótkiej rozmowie przydzielił mnie do pracowni kierowanej przez specjalistę od grawimetrii, Henryka Kurbiela.

Zaprowadził mnie do pokoju, gdzie m.in. siedział Staszek Wybraniec, któremu zostałem przedstawiony jako nowy stażysta. Staszek zajmował się wtedy geoelektryką. Od samego początku, nastawiony do mnie bardzo życzliwie, służył mi radą jako starszy kolega, doświadczony w zastosowaniach metod geofizycznych w rozwiązywaniu proble-

mów geologicznych. Trochę mi tej wiedzy brakowało (jako że kończyłem studia ukierunkowane na geofizykę litosfery na Wydziale Fizyki UW) i w związku z tym Jego rady były dla mnie niezwykle cenne. Staszek był nadzwyczaj odczytany w literaturze geofizycznej zachodniej, jak też tej ze wschodu. To właściwie dzięki Niemu zetknąłem się z wieloma nowymi w tamtych czasach aspektami tektoniki płyt, która wtedy dynamicznie się rozwijała. Na uniwersytetach uczono jeszcze teorii geosynklin Bohdanowa! Moje pierwsze kroki w geotermice Staszek popierał już w wtedy, kiedy ta dziedzina w Państwowym Instytucie Geologicznym nie była jeszcze uprawiana. Wspierał mnie zawsze w moich często z Nim dyskutowanych poczynaniach. Jego biurko zwykle było zasłane najlepszymi czasopismami z geofizyki (*J. Geophysical Research, Physics of the Earth Planetary Research, Geophysical Prospecting, Geophysics, Izwiestia Radzieckiej Akademii Nauk* itp.). Kiedy znalazł coś ciekawego, dzielił się ze mną zdobytą wiadomością

Staszek nadzorował prace geoelektryczne PIG-u i był w tym super fachowcem. Pamiętam, jak kiedyś pojechaliśmy na objazd grup terenowych w Polsce południowo-zachodniej. Prace prowadzone były przez PPG. Widziałem podziw i szacunek, kiedy zgłaszał swe cenne uwagi i korekty. Traktował swoją misję niezwykle poważnie i fachowo. Solidność była Jego główną cechą, a zaraz za nią niezwykła skromność.

W latach 70. XX w., w czasach nowego otwarcia Polski na świat (czasy Gierka), Zakład Geofizyki PIG prowadził wymianę i współpracę z Amerykańską Służbą Geologiczną USGS. W ramach takiej wymiany Staszek wyjechał do USA, odwiedzając wiele znanych na całym świecie ośrodków USGS. Z wyników tej podróży, poza zachwyta mi nad nowymi technikami obróbki danych, o których opowiadał z entuzjazmem, pamiętam Jego bardzo nowoczesny kalkulator *Texas Instruments*, który był obiektem podziwu i rzadkością w PIG-u. Przeciż w tym czasie wielofunkcyjny kalkulator był niedoścignionym marzeniem, a ośrodek komputerowy dopiero zaczynał się organizować. W połowie lat 70. Staszek, po ukończeniu kursu programowania w języku FORTRAN, zajął się z wielkim zapałem komputeryzacją i technikami obliczeniowymi. Słusznie widział w tym szansę na podniesienie poziomu naszej geofizyki. Ta idea, prawdziwie prekursorska jak na instytut, zaważyła w dużym stopniu na Jego karierze naukowej.

Zastosowanie nowych technik komputerowych przy użyciu nowoczesnych metod statystycznych, numerycznych, nowoczesnych technik filtracji danych geofizycznych i ich inwersji były Staszka domeną. Przetwarzanie danych pól potencjalnych w różnej skali, od regionalnej, do kontynentalnej i globalnej było dla Niego niezwykle fascynujące.

Znałem Staszka od 1970 r. i mimo, że nie było mnie w kraju przez lata (1974 r., a później po 1978 r. i aż do teraz), zawsze utrzymywaliśmy ze sobą kontakt. Nasilił się on po roku 1990, kiedy moje wizyty w nowej wolnej Polsce stały się częste. Zawsze odwiedzałem PIG i pokój Staszka. Pokazywał mi swoje filtracje, mapy i opowiadał o nowych pomysłach. Ile razy przypadkowo wpadałem do zakładu i zaglądałem do Jego pokoju, zawsze mogłem liczyć na to, że zobaczę Go przy komputerze, gotowego do rozmowy na tematy Jego nowych naukowych fascynacji. Nie gonił za zaszczytami, karierą czy też publikowaniem czegoś, czego nie uważał za ważne osiągnięcie czy też materiału, który

według Jego oceny nie był jeszcze gotowy. Wiele razy publikacje odwlekały się nadmiernie, bo Staszek był perfekcjonistą jak żaden z nas. Pamiętam, jak któregoś dnia odwiedziłem zakład i Jego koledzy z dumą oznajmili, że Jego globalne kompilacje pól potencjalnych i mapy ukazały się na okładce EOS (tygodnika Amerykańskiej Unii Geofizycznej AGU).

Byłem akurat w Polsce, kiedy Staszek obronił w Instytucie Geofizyki PAN na Woli swoją habilitację. Przyjemność była tym większa, że trafiłem na przyjęcie zaraz po tej obronie i miałem szansę wznieść toast za Jego sukces razem z Nim i koleżeństwem. Zeszłego roku, korespondując ze mną, Hans Thybo (profesor z Uniwersytetu w Kopenhadze) napisał, napisał, że Staszek to był mistrz (*cit. he was a master*) syntez w postaci map pól geofizycznych. Jego kompilacje danych i odwzorowania mapy pól potencjalnych dla Europy i w skali światowej są cytowane w wielu publikacjach światowych.

Dopiero po wielu latach udało się nam podjąć wspólny temat: wykonanie nowej mapy strumienia ciepłego Europy. Wiosną 2008 r., na konferencji zorganizowanej przez prof. Gutercha w Zakopanem, dzieliliśmy ze Staszkiem pokój w pensjonacie *Bell Ami*, gdzie odbywała się konferencja. Podczas obrad wygłosił On referat, w którym dał nową interpretację stanu litosfery i jej granicy z astenosferą na podstawie danych grawimetrycznych, izostazji, termiki i sejsmiki węgłębnej. Przemyśliwał wtedy na temat braku zgodności swoich przeliczeń danych geotermicznych z obserwacjami geotermicznymi z uprzednio publikowanych map strumienia Europy. W tamtym czasie doszliśmy do wniosku, że trzeba sporządzić nową mapę, która uwzględniłaby moją poprawkę paleoklimatyczną dla płytkich otworów, gdzie wpływ temperatury zmian glacialno-interglacialnych jest wyraźnie obserwowany i zgadza się z modelem wpływu zmian powierzchniowych. Dane te stanowią około 80% wszystkich europejskich baz, a Staszek przekopał się przez tę ogromną ilość i dokonał ich kompilacji. Zabraliśmy się do tego, szczerze mówiąc, w ramach naszego hobby. Bez pomocy wielkich organizacji i ich funduszy, prywatnie, we własnych mieszkaniach (Staszek był już na emeryturze) udało nam się wykonać to zadanie. Praktycznie dokończyliśmy prace na kilka tygodni przed tym, jak mi napisał, że czeka go seria badań lekarskich. Z dat naszej korespondencji wynika, że aż do dnia pójścia Staszka do szpitala dyskutowaliśmy o tym, co zrobimy po Jego powrocie do zdrowia. Jak zawsze, chciał On jeszcze dodać więcej danych otrzymanych dzięki kontaktom z kolegami ze Słowacji. Chciał wykorzystać te nowe, poprawione informacje w pracy nad stanem litosfery/astenosfery w Europie, która miała być kontynuacją referatu wygłoszonego w Zakopanem wiosną 2008 r. jako wyniku współpracy z kolegami z Uniwersytetu. Dla Niego zagadnienie to pozostawało ciągle otwarte. Bóg jednak chciał inaczej...

Taką „słoneczną plamą” wspomnień, które zachowałem, było nasze ostatnie spotkanie latem 2008 r. na Krakowskim Przedmieściu w kawiarni na przeciwko pomnika Mickiewicza. W gorący warszawski dzień piliśmy piwo i gadaliśmy o geofizyce, polityce światowej i tej lokalnej, instytutowej, panowskiej itd. Był to miły dzień, spotkanie z przyjacielem, którego znałem przez dekady.

Jacek Majorowicz